Mały bałwanek

Nareszcie spadł śnieg. Dzieci wyczekiwały go od dawna. Marysia, Marek i Patryk byli rodzeństwem. Często bawili się razem. Zdarzało się jednak, że Marysia, która była najmłodsza, nie nadążała za braćmi. Było tak podczas lepienia bałwana. Chłopcy od razu zabrali się za lepienie dużych kul ze śniegu. Po pewnym czasie były one większe od Marysia. Nic więc dziwnego, że nie mogła pomagać braciom w ich lepieniu. Marysia wcale tym się nieprzejmowana. Gdy chłopcy siłowali się z ogromnymi kulami śniegu, ona w tym czasie ulepiła własnego małego bałwana. Był tak mały, że bez trudu można go było unieść na rękach. Miał śliczne czarne oczy z guzików, nosek z małej marchewki i usta z kawałka buraka. Chłopcy również uporali się ze swoim bałwanem. W porównaniu z bałwankiem Marysi wyglądał na prawdziwego olbrzyma. Po długiej zabawie dzieci zziębnięte musiały wracać do domu, gdzie czekała już na nich mama z ciepłą herbatą. Siedząc przy stole wszyscy wyglądali przez okno. Na podwórzu stał duży bałwan, jaki ulepili chłopcy, a obok niego stał malutki bałwanek, jakiego zrobiła Marysia. Dziewczynce zrobiło się żal bałwanka. Przecież nie można tak małego bałwanka zostawić samego na noc – pomyślała Marysia. Postanowiła go zabrać go do domu. Szybko ubrała się i poszła po bałwanka. Bez trudu go uniosła i po chwili razem byli już w domu. Widok Marysi z bałwankiem na rękach zaskoczył wszystkich domowników. Mama próbowała przekonać dziewczynkę, że nie jest to dobry pomysł.

- Marysiu, bałwanki nie mogą mieszkać tam gdzie jest ciepło, w domu śnieg zamieni się w wodę i po twoim bałwanku zostanie tylko kałuża – tłumaczyła mama.

- Ale bałwanek jest jeszcze malutki, on się boi być w nocy na podwórku – upierała się Marysia, dodając – on może mieszkać w naszej lodówce tam jest przecież bardzo zimno.

Po wielu namowach, do których dołączyli również Marek i Patryk, mama zgodziła się na pozostawienie bałwanka w lodówce, ale tylko na jedną noc.

- Zgoda, bałwanek zostanie na jedną noc, jutro zabierzecie go na podwórko i dolepicie mu więcej śniegu. W ten sposób bałwanek urośnie, a gdy będzie już duży, to nie będzie bał się nocować na podwórku.

Dzieci były zaskoczone propozycją mamy. Marysi pomysł z powiększeniem jej małego bałwanka bardzo się spodobał. Następnego dnia rodzeństwo z małego bałwanka ulepiło dużego bałwana. Na podwórku stały teraz dwa duże bałwany. Łatwo jednak było poznać, który bałwan był Marysi. Ciągle miał mały nosek z marchewki, oczka z guzików i usta z kwakała buraka. Dzieci zziębnięte wróciły do domu. Siedziały przy stole, przez okno podziwiały bałwany na które sypał padający śnieg. Częstowały się sałatką warzywną, którą mama musiała wczoraj przyrządzić. Był to jedyny sposób by opróżnić część zamrażalnika i zrobić miejsce dla bałwanka.

- Mamo, a ile musimy zjeść sałatki by znowu zaprosić bałwana do naszego domu? – zapytała Marysia.

Na szczęście było to żart, wszyscy śmieli się, zajadali sałatkę i cieszyli się ciepłem rodzinnego domu w zimowy wieczór.

Milena

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026